

10 kwietnia 2010 roku świat obiegła tragiczna wiadomość - na lotnisku wojskowym w Smoleńsku rozbił się polski samolot, którym na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, leciał prezydent Lech Kaczyński, parlamentarzyści i przedstawiciele różnych środowisk.

Prezydentowi towarzyszyła żona Maria, na pokładzie byli też m.in. ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, parlamentarzyści, dowódcy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP, szefowie instytucji państwowych, duchowni, przedstawiciele ministerstw, organizacje kombatanckich i społecznych. Nikt nie przeżył katastrofy. Polska delegacja miała uczestniczyć w obchodach 0. rocznicy zbrodni katyńskiej - jednej z najczarniejszych kart polskiej historii.

We wrześniu 1939 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny Polski, do sowieckiej niewoli trafiło ok. 250 tys. żołnierzy, w tym ok. 10 tys. oficerów zawodowych i rezerwy. Była to polska inteligencja: lekarze, prawnicy, nauczyciele, literaci, inżynierowie, politycy... Sowieci umieścili ich w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. W marcu 1940 r. rozpoczęli przygotowania do likwidacji obozów. Rozstrzelano co najmniej 21 76 polskich obywateli. Za decyzją tą stały najwyższe władze ZSRR. Do mordu doszło na podstawie tajnej uchwały Biura Politycznego KC WKP (b) z 5 marca 1940 roku (tzw. „decyzja katyńska”).

Egzekucji ofiar, uznanych za „wrogów władzy sowieckiej”, NKWD dokonywało przez strzał w tył głowy. Przez 50 lat władze ZSRR zaprzeczały swojej odpowiedzialności za zbrodnię katyńską. Dopiero 13 kwietnia 1990 roku oficjalnie przyznały, że była to „jedna z ciężkich zbrodni stalinizmu.

